Nr. 414. (Wydanie poranne). We Lwowie, poniedziałek dnia 5 września 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny . .	10 halerzy
popołudniowy . .	4 halerzy	popołudniowy .	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Upadek parlamentaryzmu w Europie.

Lwów, 5 września.

Ze wszystkich stron Europy dochodzą skargi na upadek parlamentaryzmu. Upada on nie dlatego, że przeżył się już, lub że skostniał w swym rozwoju, gdyż o ile z jednej strony jest on instytucją u znacznej części państw Europy stosunkowo młodą, o tyle z drugiej w tylu różnych objawia się formach, że nie może tu być mowy o jakiemkolwiek generalizowaniu. Te wady, jakie parlamentaryzm w jednem posiada państwie, nie istnieją w drugiem, gdzie znowu innym powodom jego upadek przypisują.

Na zanik parlamentarnych sił żywotnych, cierpi od długiego już lat szeregu Austrja, skarżą się na swoje parlamenty Niemcy i Francja, ba, nawet w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki aparat parlamentarny funkcjonuje coraz gorzej. Nie chodzi tu o specjalne jakieś parlamentarne uchwały, lub jakiś polityczny kierunek, który tej lub owej partji czy jednostce może być niemiłym, ale o ogólną akcję parlamentu.

W każdem z tych państw szukają lekarze gdzieindziej źródła choroby parlamentu, natomiast na tym jednym punkcie zgodni są wszyscy, że w ciałach prawodawczych, brak dziś jest ogromny, wybitnych politycznych talentów, któreby z labiryntu krzyżujących się interesów różnych stanów, warstw i narodów, wybrnąć mogły. Dzielnych i znakomitych rzemieślników wiedzy, nie brak nigdzie, ale tylko rzemieślników, zupełny brak natomiast wszędzie genjalnych przewodników, którzyby porwali za sobą ludzkość i na bezpieczne ją wprowadzili tory. Jaki jest powód tego dolegliwego braku, nikt nie wie. Być może, że tuzinkowa, szablonowa pedanterja i kunktatorstwo, z jaką w starej Europie i w świecie całym odbywa się polityczny rozwój, zniechęca umysły, co orlim lotem nad poziom wzbićby się chciały. Mówią, że w chwili narodowych katastrof pojawiają się tacy genjalni ludzie na widowni, tak samo, jak wojna na wierzch wyrzuca genjalnych generałów, któż jednak miałby odwagę w tym tylko celu wywoływać katastrofę?

Parlamentaryzm więc niedomaga. W Austrji samej, gdzie choroba ta postąpiła najdalej może, doradzają niektórzy jako lekarstwo, zniesienia kurji wyborczych i wprowadzenie powszechnego głosowania. Lek ten bardzo jest względny, a przykładem tego są Niemcy, gdzie powszechne głosowanie od trzydziestu już przeszło lat istnieje i gdzie stosunki parlamentarne chromają również, choć w innym niż w Austrji kierunku. Jest to zupełnie naturalnem, gdyż wybory powszechne dają parlamentowi większy procent zastępców klas mniej wykształconych, a zgoła już żadnego niema prawdopodobieństwa, by mniej wykształceni, genjalniejszych wybierali posłów, niż ludzie z większem wykształceniem. Tak więc, parlament, wybrany przez głosowanie powszechne, w najlepszym razie nie różniłby się w zasadzie niczem od obecnego, a natomiast poważne istniećby mogło dla Austrji niebezpieczeństwo, że prócz dzisiejszej walki narodowościowej, przeszczepiono by doń i walkę społeczną w większym niż dziś stopniu. A wówczas, akcja parlamentarna utknęłaby bardziej jeszcze, a kto wie, czy nie zostałaby nawet wprost uniemożliwioną.

Istnieje w Europie pewien polityczny samoistny organizm, który już lat setki, w najbardziej na oko niesprzyjających warunkach, zachował swój ustrój parlamentarny na należnej mu wyżynie. Tym ustrojem, to maleńka, słaba Szwajcarja, zlepek trzech, wcale nie sympatyzujących ze sobą odłamków trzech wielkich narodów. A jednak, ci Francuzi, Niemcy i Włosi, już lat setki wspólnie się rządzą i o parlamentarnym upadku nic tam nie słychać. Naodwrót, jakież koleje przeszły od początku swej konstytucyjnej ery jednolite narodowo: Francja, lub Hiszpanja. Potęga zewnętrzna tych państw, nie zapobiegła wcale wewnętrznym państwowym katastrofom, które właśnie w ich parlamentarnem życiu miały swe źródło.

Co więcej, możnaby nawet postawić jako pewnik, że ta właśnie wewnętrzna jednolitość tych państw i dążenie do jej utrzymania, były tych katastrof powodem. W tak wielkiem państwie jak np. Francja, pomimo jego jednojęzyczności trudno jest oddać wszystko pod jeden państwowy i ustawodawczy strychulec. Paryżanin inaczej myśli i czuje i inną niemal ma duszę niż np. Bask pirenejski, ten zaś znowu nie rozumie Wandejczyka. Interesy, zwyczaje, krew wreszcie, inne są u Francuza północy, a inne u Marsylijczyka lub Korsykanina. Obręcz państwowa skuła wprawdzie na zewnątrz ów materjał ludzki w jedno ciało, ciało to natomiast pęka, kruszy się wewnątrz tej obręczy, a ile razy pęknie ona, tyle razy następuje katastrofa.

Okazuje się z tego, że zupełna jednolitość państwowa nawet dla państw narodowo-jednolitych jest szkodliwą, jeśli państwa te są wielkie. Zrozumieli to niebezpieczeństwo Amerykanie i na wzór Szwajcarji, stworzyli mnóstwo małych państewek samoistnych stanów, które łączą się ze sobą wyłącznie tylko w celu oddziaływania na zewnątrz. Dzięki temu, Stany Zjednoczone, pomimo szalonej korupcji rabunkowej gospodarki swoich miljarderów i swej faktycznej wielojęzyczności, nietylko zewnątrz, ale i wewnątrz przedstawiają się silnie.

Podobna decentralizacja parlamentaryzmu, prędzej czy później nastąpić musi we wszystkich wielkich państwach Europy, a niezawodnie i Austrji nie ominie, gdzie sprzeczność interesów narodowych, społecznych i ekonomicznych w poszczególnych koronnych krajach, przechodzi to wszystko, co się w innych państwach spostrzega. I wtedy dopiero, kiedy to nastąpi, parlamentaryzm zostanie uzdrowiony.

Szkolnictwo śląskie.

Wobec walki o szkołę, staczanej obecnie na Śląsku austrjackim, bardzo na czasie jest artykuł p. M. Pawlika: „Ze śląskiego szkolnictwa", którego początek przynosi sierpniowy zeszyt *Hlidki*, miesięcznika, wychodzącego w Bernie morawskiem. W pracy swej p. Pawlik chce podać obraz dwudziestoletniego rozwoju szkolnictwa na Śląsku. Daty statystyczne czerpał on ze sprawozdań rady szkolnej. Wynika z nich, że na Śląsku było szkół:

W r. 1884: niemieckich 204, czeskich 110, polskich 128, niem.-czes. 19, niem.-pol. 6, w r. 1889: niemiec. 202, czeskich 113, polskich 131, niem.-czes. 18, niem.-pol. 7, w r. 1894: niemieckich 206, czeskich 116, polskich 131, niem.-czes. 20, niem. pol. 7, w r. 1899: niemieck. 209, czeskich 116, polskich 139, niem.-czes. 21, niem.-pol. 9, w r. 1904: niemieckich 227, czeskich 125, polskich 151, niem.-czes. 21, niem.-pol. 14.

Stosunek więc procentowy wypada:

Szkół niemieckich w r. 1884 43·68 prc., w r. 1904 42·19 prc., czeskich w r. 1884 24·55 prc., w r. 1904 23·23 prc., polskich w r. 1884 27·41 prc., w r. 1904 28·06 prc., niem.-czes. w r. 1884 4·07 prc., w r. 1904 3·90 prc., niem.-pol. w r. 1884 1·28 prc., w r. 1904 2·60 prc.

Zmniejszyła się więc stosunkowo (ale bardzo niewiele) ilość szkół niemieckich, czeskich i niemiecko-czeskich, a powiększyła się nieco stosunkowo ilość szkół polskich i niemiecko-polskich. Ogółem szkół niemieckich przybyło 11·27 prc., czeskich 13·63 prc., polskich 17·90 prc., niemiecko-czeskich 10·53 pr., niemiecko-polskich 133·33 prc.

Przegląd ten nie przynosi na oko nic bardzo ważnego. Przyrost jest mniej więcej równomierny. Wprawdzie szkół polskich przybyło stosunkowo najwięcej, ale też, zauważa p. Pawlik, najmniej o nie przedtem dbano.

Więcej ciekawy, bo wiele mówiący, jest przegląd szkół podług okręgów narodowowych. Autor podaje zbyt szczegółową statystykę, abyśmy ją powtarzali. Dość, że w okręgach czesko-mieszanych (Opawa. Bilawiec, Cieszyn, Frydek, Frysztat) wzrosły szkoły niemieckie z 50 na 62 (24 proc.), czeskie ze 110 na 125 (13 prc.) polskie z 84 na 98 (16 pr.) czesko-niemieckie z 17 na 19 (11 prc), polsko-niemieckie z 3 na 9 (200 prc.). Przewaga więc niemiecka.

W okręgach czysto czesko-niemieckich szkół niemieckich przybyło 11 pr., czeskich 8 prc. — czesko-niemieckich ubyło 6 prc. Znów Niemcy górą.

W okręgach polsko-mieszanych (Cieszyn, Frysztat, Bielsko) szkół niemieckich przybyło 64 prc. (było 14 jest 23), czeskich 20 prc. (było 49 jest 59), polskich zaledwie 17 pr. (128 i 151), niemiecko-czeskich 150 proc. (2 i 5), niemiecko-polskich 133 pr. (6 i 14). Tu Niemcy wystąpili najpotężniej.

W czysto polsko-niemieckim okręgu bielskim (Bielsk) przybyło szkół niemieckich 28 prc. (7 i 9), polskich 20 proc. (44 i 53) niemiecko-polskich 66 pr. (3 i 5). Znów przewaga Niemców.

Pomijamy inne cyfry. Dość, że w czysto-niemieckich okręgach liczba szkół pozostała taż sama, lub zaledwie o 1 prc. się zwiększyła. Za to wszędzie gdzieindziej Niemcy wytężyli siły. Np. w Opatowie, mającem okolicę czysto czeską, mają dziś Niemcy 11 szkół, zamiast 7, jakie mieli w r. 1884, a w mieście Bielsku, otoczonem ludnością czysto polską, mają 4 szkoły, kiedy w roku 1884 posiadali tylko jedną.

Ponieważ nie przybyło szkół w okręgach czysto niemieckich — więc cały wzrost ich (11 prc.) uszczęśliwił okręgi z ludnością czeską i polską w celach naturalnie germanizacyjnych.

P. Pawlik charakteryzuje cyframi te zapędy germańskie. Wylicza miejscowości zniemczałe w ciągu 20 lat. W Skrochowicach np. przed 40 laty cała ludność mówiła po morawsku — nowa generacja jest *Deutschnational* i nie zna ani wyrazu czeskiego.

Szkoda, że autor pomija przykłady tego postępu germanizacyjnego wśród ludności polskiej W każdym razie to, cośmy przytoczyli, wystarcza do stwierdzenia jeszcze raz faktu, że Niemcy o wzrost szkół w swoich okręgach nie dbają, ale za to szerzą swoją kulturę na ziemi słowiańskiej. Nie o naukę, nie o rozwój szkolnictwa im idzie, lecz o rozszerzenie swych granic. Szkoła jest na usługach polityki.

„Zdemaskowanie zgnilizny".

„Sebastopol upaść powinien, aby na nim widocznym był palec Boży; to jest zdemaskowanie całej zgnilizny systemu rządowego, wszystkich następstw zabójczej zasady". Tak pisał 14 października roku 1853 Iwan Aksakow, wybitny literat i publicysta o tendencji słowianofilskiej, w liście do swego ojca. Słów tych używa obecnie jako motta do artykułu pod tytułem: „Zdemaskowanie zgnilizny" w ostatnim numerze *Oswobożdienia* redaktor tego pisma, Struwe".

Krwawe losy Portu Artura — pisze on, — którego dni już są policzone, wskazują nie na Tokio, lecz na Petersburg. Tam szukać należy załatwienia rachunku; tam szukajcie odwetu. Nie do gwałtów na tem miejscu wzywamy, nie krwi pragniemy. Skoro opinja publiczna zrozumie swe zadanie, moralnie się podniesie, zrzuci z siebie pęta kłamstwa i niewoli, wówczas nie będzie potrzebować pomocy. Przed nią bez pomocy i krwi runie bałwan samodzierżawia.

Jeżeli teraz kraj wejdzie nareszcie na drogi wolnego, pokojowego rozwoju, będziemy w przyszłości wolni od tych rzek krwi, które się przelewały w wojnie zewnętrznej i wewnętrznej, dzięki samodzierżawiu. Bardzo być może, iż stanie to się teraz, lub nigdy. Jeżeli teraz społeczeństwo rosyjskie — w imię interesów i honoru narodowego — nie zażąda reform radykalnych, otwarcie zapowiedzianych i przeprowadzonych, to będzie takiemże bankructwem carskiej polityki i carskich generałów.

Mówiąc: teraz lub nigdy! — nie mamy, naturalnie, na oku ani dnia dzisiejszego, ani jutrzejszego, w literalnem znaczeniu tego wyrazu. Lecz jeżeli — po tem wszystkiem, co Rosja przeżyła w ostatniem półroczu — w rządzie rosyjskim wezmą przewagę teroryści z *Moskow. Wiedomosti* i jeżeli ogół rosyjski teraz znowu, jak w roku 1881, podda kornie kark swój pod jarzmo — wówczas Rosja pójdzie do ziemi obiecanej wolności przez nowe i nowe potoki krwi.

Jakie obowiązki wkłada na Rosjan ważna, a pełna grozy chwila historyczna? Należy głośno występować przeciwko rządowi, należy skupiać pracę umysłów przeciwko niemu, należy zawsze i wszędzie twierdzić, że rząd nieodpowiedni, że nie zasługuje na nasze zaufanie, że winien ustąpić. Potrzeba, aby cała atmosfera społeczna przesiąkła jedną myślą, jednym postulatem: samodzierżczy rząd Portu Artura i Mandżurji powinien podać się do dymisji. Piewcy i agenci samodzierżawia obiecywali narodowi rosyjskiemu tryumfalny pochód do Tokio i pokój, podyktowany tamże, w Japonji. Myśmy nigdy nie wierzyli temu samochwalstwu na cudze konto. Oni obiecywali, że Port Artura nigdy nie będzie odcięty, jak i obecnie jeszcze łudzą, że nie będzie wzięty. Lecz wy, którzyście wierzyli tym obietnicom, ażali w was nie zakipi gniew na oszustów, ażali was nie pali wstyd za waszą łatwowierność? Czyż wy nie pojmujecie, że was oszukiwali i oszukują nie zwyczajni oszuści, lecz kłamliwi aż do cynizmu służalcy obecnego systemu politycznego? Czyż wy tego nie odczuwacie, że stoi przed wami fałsz państwowy? Ażali moralna zniewaga, poczucie obywatelskie, ból patrjotyczny nie zespala się w duszach waszych w jeden pełny nastrój, przejęty jedną myślą i skierowany do jednego celu? Ażali ciosy, które na nas już spadły i te, które spaść mają, pozostawią was jak masę galaretową, nie wykują z was nic, nie zapalą szlachetnym ogniem oburzenia, wiodącym do czynu?

Mamy wszelki obowiązek moralny stawiania wam przed oczy tych kwestyj. Myśmy przed wojną przewidywali i przepowiadali los drugiego Sebastopola — Portu Artura. Myśmy jasno wiedzieli, do czego wiedzie niemądra polityka wschodnio-azjatycka i przestrzegaliśmy. My w pierwszym numerze *Oswobożdienia* po wypowiedzeniu wojny, napiętnowaliśmy należycie port-arturskiego Baltazara — Aleksiejewa, który, jak się wyrażali tameczni marynarze, „zdemoralizował" flotę Oceanu Spokojnego. Na nas oburzył się wówczas lojalny publicysta, narzędzie von Plehwego, a w odpowiedzi napisał panegiryk na cześć Aleksiejewa, panegiryk w którym głupota walczyła o lepsze z lokajstwem i kłamstwem. Nam, nareszcie, wymyślali od zdrajców, nędzni epigonowie Katkowa... Tak! my mamy prawo stawiać podobne kwestje, które ostrością swą palić powinny wszelką nieprzytępioną samowiedzę. Lecz to nietylko jest naszem prawem, to — nasz obowiązek".

Artykuł powyższy wywołany został doniesieniami z Petersburga, iż tam wśród ogółu rosyjskiego, zapanowała całkowita apatja, niezdolna do żadnej akcji.

---

50)

PAWEŁ BOURGET.

ROZWÓD.

Przekład H. CEPNIKA.

Trapiona tem złowieszczem przeczuciem, poszła na górę, do pokoju swej córki, w celu wspólnego z nią odmówienia wieczornej modlitwy. Czyniła tak regularnie od kilku tygodni, uczyniła i dzisiaj, w nadziei, że znajdzie tam uspokojenie i chwilowe bodaj zapomnienie dręczących ją trosk. Tymczasem, zamiast spodziewanego ukojenia, ogarnęła ją tam jeszcze większa rozpacz, a w duszy jej zbudziły się ponownie, a jeszcze silniej, jeszcze gwałtowniej, te same wyrzuty sumienia, które przed kilkoma zaledwie godzinami zaprowadziły ją do celi ojca Evrarda. I gdy mała Janinka, klęcząc na małem łóżeczku, w długiej, białej koszulce nocnej, wymawiała nabożnie słowa modlitwy: „Zejdź, błagamy Cię, Panie, do domostwa naszego!" — biedna jej matka wyszeptała mimowolnie z cichem westchnieniem:

— Nie może zejść do nas, ponieważ Go tutaj znieważają..!

Gorżkie te słowa, które się w tej chwili z jej piersi zbolałej wydarły, wyrzekł do niej ów kapłan, do którego się w pierwszym rzędzie zwróciła, a o którym opowiadała następnie z takiem oburzeniem ojcu Evrardowi podczas swoich u niego odwiedzin. Przyszły one jej teraz na myśl, a wraz z niemi przypomniały się jej inne jeszcze słowa owego kapłana.

— Żyjesz pani — powiedział on do niej — z człowiekiem, który nie jest mężem pani, a którego mimo to nazywasz mężem swoim. Prawdziwym i jedynym mężem pani jest tamten, którego poślubiłaś przed Bogiem i ludźmi. Żyjąc z tym człowiekiem, którego teraz mienisz swym mężem, popełniasz wiarołomstwo, a wiarołomstwo tem od innych gorsze, że jest ono równocześnie jawną obrazą Boga.

Z jakiemż oburzeniem myślała ona o tych słowach i wtenczas, kiedy je usłyszała i dzisiaj jeszcze, przed kilkoma zaledwie godzinami! Teraz nie budziły już w niej one oburzenia; czuła ich prawdziwość, rozumiała ich doniosłość. I naraz straszny lęk ją ogarnął na myśl, jak ciężko będzie musiała odpokutować winę popełnioną. To, co było dotąd jedynie groźbą, może stać się wkrótce rzeczywistością, zamienić się w czyn i ten czyn będzie ową karą za jej grzechy, o której mówił jej ojciec Evrard.

— Lecz ten Bóg, który umie karać tak dotkliwie, przebaczy mi, powinien mi przebaczyć — mówiła do siebie na drugi dzień rano po bezsennie spędzonej nocy, podczas której trapiła ją nieustannie myśl, czy właśnie syn jej nie stanie się dla niej karą za jej winy. — Powiedział mi to przecież sam ojciec Evrard, że Bóg jest miłościwy i pełen przebaczenia. Będę go więc błagała, aby mi przebaczył, a jeżeli już nie mnie, to tym, którzy tak mi są bliscy, ale w winach moich żadnego nie mają uczestnictwa. Bo czyż Łucjan, zwłaszcza Łucjan, ma co z winą moją wspólnego?..

I przejęta do głębi gwałtownem pragnieniem pokuty dla przebłagania karzącej sprawiedliwości Boga, poszła wraz z córką na mszę do kościoła. Janinka, wobec zbliżania się chwili, w której miała przyjąć pierwszą komunję św., prosiła co wieczora matkę, aby pozwoliła jej pójść rano do kościoła w celu wysłuchania razem z innemi koleżankami mszy św. i odbycia następnie lekcji katechizmu. Pani Darras nie sprzeciwiała się nigdy prośbie córki, lecz sama nigdy jej do kościoła nie towarzyszyła, a to ze względu na męża, któremu by to przykrość sprawiło. Towarzyszyła więc zawsze Janince nauczycielka jej, panna Schultze. Dzisiaj poszła sama z Janinką do kościoła Saint-Sulpice.

Za powroten do domu — a było wtedy około godziny dziesiątej z rana — spotkała się z mężem, który, ubrany już do wyjścia, oczekiwał jej niecierpliwie.

— Nie uwiadomiłaś mnie, że wychodzisz z domu, a miałem z tobą w pewnej sprawie do pomówienia.

— Byłam z Janinką na mszy — odpowiedziała Gabrjela.

— Na mszy? — powtórzył Albert Darras ze zdziwieniem. — Przecież to dzisiaj nie niedziela!

— Tak, ale Janinka chodzi teraz bardzo często do kościoła, bo przygotowuje się do komunji, do której ma wkrótce przystąpić.

— Czy to jednak istotnie konieczne? — zauważył Albert. — Przypomnij sobie, co ci wczoraj mówiłem. Janinka ma skłonność do mistycyzmu, nie pozwólże więc, aby się w niej ta skłonność rozwinęła, bo to może stać się dla niej zgubnem...

— Ah! Ale wiarę mieć powinna, silną wiarę! — zawołała Gabrjela żywo. — Uzbrojona w taką wiarę, łatwiej zdoła stawić czoło przeciwnościom losu.

Albert Darras spojrzał ze zdumieniem na żonę, na której twarz pod wpływem tego spojrzenia wystąpiły rumieńce. Oczekiwała z jego strony jakiegoś zapytania, ale napróżno. Mąż jej milczał — na jej nieszczęście. Tak jest, na jej nieszczęście, bo w tym stanie duchowym, w jakim się w tej chwili znajdowała, Gabrjela byłaby niezdolną kłamać przed nim, byłaby mu wszystko wyznała, a wyznanie takie, uczynione przez nią teraz, byłoby ją uchroniło przed tą burzą gwałtowną, która miała niebawem spaść na nią i która zaostrzyła do ostatecznych granic konflikt pomiędzy obojgiem małżonków, stwarzając dla nich położenie bez wyjścia. Albert Darras milczeniem swojem uniemożliwiał żonie tak bardzo przez nią w tej chwili upragnione wyznanie. Nie uczynił tego jednak w jakimś z góry powziętym zamiarze. Przypuszczał, że jedynie troska o nieobecnego syna była powodem zdenerwowania i rozdrażnienia, które zauważył w swej żonie; przemilczał więc jej odezwanie się, nie chcąc bezpotrzebnie więcej jej jeszcze rozdrażniać i ze spokojem, jakby nic go nie uderzyło, rzekł do niej po chwili:

— Chciałem cię zawiadomić, że idę na ulicę Rollin. Muszę się przekonać, czy Łucjan nie zakwaterował się przypadkiem u tej dziewczyny. Nie przypuszczam tego, lecz możliwem jest, że się tam znajduje, a w takim razie należałoby pomyśleć o zapobieżeniu temu. Jeżeli natomiast Łucjan istotnie wyjechał z Paryża, to najdalej za dwadzieścia cztery godzin będziemy go tu mieli z powrotem.

Gabrjela błagała tak gorąco w kościele Boga o odwrócenie od niej i bliskich jej osób karzącej sprawiedliwości, że mimowolnie upatrywała w przemilczeniu przez męża jej odezwania się oznakę, iż Bóg modłów jej wysłuchał. Drugą oznakę łaski Boga upatrywała w przyniesionej jej później przez męża wieści, że Łucjana nie ma u panny Planat. Natchnęło ją to pewną otuchą, tak, iż ten drugi dzień upłynął dla niej mniej gorączkowo i denerwująco, niż dzień poprzedni. Niemniej jednak w ciągłej była obawie o syna. Obawa ta była powodem, że po powrocie z kościoła nie ruszała się już ani na chwilę z domu, aby, w razie przybycia Łucjana, mogła się zaraz z nim widzieć. Mało atoli miała nadziei, aby syn powrócił jeszcze tego dnia. Jakby pod suggestyjnym wpływem zapewnień męża, liczyła prawie na pewne, iż Łucjan powróci dopiero na drugi dzień, aby po zasięgnięciu wiarygodnych informacyj o swej kochance w Moret i Clermont, rzucić się w objęcia matki i w nich zapomnieć o strasznym ciosie, który go dotknął.

Jakże więc ogromnego doznała wzruszenia, gdy około godziny jedenastej wszedł do jej mieszkania Albert Darras z następującemi słowy:

— Łucjan przybywa. Zobaczyłem przez okno, jak wysiadał z dorożki i przyszedłem uprzedzić cię o jego przybyciu. Jeżeli powraca do nas, musiał przekonać się o prawdziwości słów moich. Widzisz więc, że nie myliłem się w moich zapatrywaniach.

— Powraca?!... — zawołała Gabrjela, składając ręce jakby do modlitwy. — O, dzięki Ci, Boże, dzięki najwyższe!... Dzięki tobie i tobie, mój Albercie!...

I ze słowami temi rzuciła się mężowi w objęcia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z wystawy metalowej.

Kraków, 30 sierpnia.

II.

(*) Krakowska gazownia miejska ulokowała się w przejściu do pawilonu głównego. Na ścianie rozwieszono plany i fotograficzne widoki gazowni miejskiej, która prócz koksu, węgla z Tenczyna i płynnych produktów gazowych, przedstawiła także lampy, kandelabry i części składowe do oświetlenia gazowego. Są to przeważnie wyroby, dostarczane gazowni przez innych fabrykantów, naturalnie krajowych. Tu z uznaniem podnieść musimy, że badanie co do pochodzenia okazów wystawowych było bardzo ścisle i że istotnie tylko krajowe wyroby znalazły się na wystawie. Z drugiej strony umieściła swe wyroby pierwsza galicyjska fabryka wyrobów emaljowanych E. H. Friedman i Sp. Oprócz naczyń kuchennych, tabliczek na drzwi wchodowe mieszkań, szyldów i szyldzików ściennych, są tu trzy w ogniu emaljowane portrety: cesarza, namiestnika i marszałka krajowego i w tenże sposób wykonany wizerunek orła polskiego.

Przechodząc do pawilonu głównego z rotundy od lewej strony, spostrzegamy bardzo bogatą kolekcję okazów kopalnianych, wśród których widnieje ogromna bryła węgla, ważąca pono do 1500 klgr. Jestto wystawa produktów i wyrobów, pochodzących z przemysłowych zakładów,stanowiących własność hr. Andrzeja Potockiego, urządzona z wielkim gustem na tle odpowiednich, pięknych dekoracyj. Na ścianach widnieją tabliczki geologiczne, przekroje pokładów i fotograficzne zdjęcia zakładów i warsztatów. Są tu produkty kopalni węgla „Artura" z Sierszy — z tej kopalni pochodzi owa wspomniana bryła „czarnego dyamentu"— i „Krystyny" w Tenczynku. Reprezentowaną jest tu także huta cynku w Krzu, kopalnie cynku i ołowiu w Górce-Trzebiance, różne narzędzia górnicze i hutnicze, wyrabiane we własnym zakresie, wyroby ogniotrwałe używane w hucie cynku, zajmujące skamieniałości formacyj węglowych itd. Znajdujemy tu także praktyczną klatkę do wywozu węgli z szybu wraz dwoma z wózkami i różne ulepszone narzędzia.

W środku pawilonu niemal zajmuje obszerne miejsce jedna z najpoważniejszych przemysłowych instytucyj w kraju: sanocka fabryka budowy wagonów i maszyn. Fabryka ta stanowiąca niegdyś własność prywatną, została przed dziesięciu prawie laty zmieniona na Towarzystwo akcyjne, w czem nie małą jest zasługa dyrektora Banku krajowego radcy dra Zgórskiego. Dziś zakład ten zatrudnia około 1000 robotników, a wyroby jego idą daleko poza granice kraju. Oprócz wagonów kolejowych dla kolei państwowych, dostarcza on wozów dla kolei elektrycznej we Wiedniu, a jego wyroby obejmują bardzo szeroką skalę. O rozmiarach i wyrobach zakładu, dają dobre wyobrażenie liczne zdjęcia fotograficzne tak fabryki jak i ważniejszych jej wyrobów. Na wystawie zajdujemy bardzo ciekawy zbiór sikawek, różnych tak co do systemu jak wielkości, części składowe maszyn wiertniczych i wagonów, tudzież model wagonu do transportowania spirytusu.

Obok wystawy dóbr hr. Potockiego, znajdujemy bardzo zajmującą wystawę rusznikarza krakowskiego Splichala, który obok strzelb własnego wyrobu, wystawił także przyrząd do badania celności strzałów. Jestto przyrząd przez niego pomyślany i wykonany. Obok, gdyż przedzielony tylko przez przyrządy chirurgiczne p. Knapińskiego z Krakowa i wyroby odlewarni p. J. Gertlera również z Krakowa — umieścił swe wyroby lwowski rusznikarz p. Bolesław Jankowski, którego pięknie wykonane strzelby i pistolety bynajmniej wyrobom p. Splichala nie ustępują. Obok niego umieścił się drugi Lwowianin p. Henryk Szapira ze swemi, znanemi tablicami, lanemi, wyciskanemi, kutemi i cyzelowanemi. W sąsiedztwie znajdują się wyroby ślusarskie z pracowni krakowskich p. Habrzyka (piękne balustrady) i Gramatyki (ładne kasetki). Rozmaite okazy lin i szpagatu, tudzież przedmiotów z nich wyrabianych, wystawiła firma Wałkowiński w Krakowie, fabryka lin konopnych i drucianych.

W dalszym ciągu widzimy bardzo pięknie wykonane hełmy strażackie z pracowni p. Bialika w Krakowie, a obok pawilon kopalni węgla gwarectwa w Jaworznie z piramidą z kostkowych brył węgla. Znajduje się tu także kilka wentyli i dwa przyrządy dla górników celem umożliwienia im oddechania w miejscach pozbawionych tlenu.

Bardzo ładnym jest zbiór wyrobów kotlarskich K. Czunki z Krakowa; znajdujemy tu piec do destylacji wody dla chemików, kopuły wieżowe, kropielnice, a przedewszystkiem zgrabne samowary różnej wielkości. Krakowska również firma p. Kosydarskiego wystawiła znaczną ilość wanien różnej wielkości, będących jej specjalnością, kompletne urządzenie łazienek z tuszem i piecem, klozety, lodownie etc.

Dla szerszego ogółu interesujące są liczne plany i projekty, wystawione przez inżyniera Stanisława Horoszkiewicza z Krakowa, prawdziwej powagi w swej specjalności. Wśród wielu innych widzimy tu projekt wodociągów dla Zakopanego, szkic kanalizacji i projekt stacji elektrycznej również w Zakopanem, z poczwórnym projektem ujęcia i doprowadzenia wody do turbin. Bardzo ciekawym jest model oryginalnej rury z klepek drewnianych, wiązanej obręczami żelaznymi, jako wzór taniego doprowadzenia wody dla motorów wodnych. Koszt takiego wodociągu jest naturalnie o wiele mniejszy, niż rurociągów żelaznych.

Obok zaszczytnie znanej drukarni Anczyca, która urządziła wystawę rozmaitych gatunków czcionek, odlewanych na własnej pospiesznej maszynie znalazły się bardzo dobrze zasłużone firmy swojskie: E. Trzemeski, zakład reprodukcyjny we Lwowie, z bardzo pięknemi kliszami i reprodukcjami, E. Brodkowski, znany zakład z przyborami fotograficznymi, G. Schapiry Syn, piękne wyroby rytownicze.

Fabryka maszyn i odlewarnia żelaza E. Schmeji w Białej wystąpiła bardzo okazale, zwłaszcza w zakresie młynków do rozdrabiania i śrutowania zboża, soli, słodu etc. bardzo dobrą kasę ogniotrwałą dał ślusarz krakowski p. Umański a L. Jagusiński we Lwowie, prasę do wyciskania olejów. W. Strzałkowski w Tarnowie nadesłał trzy piękne rowery własnego wyrobu a pierwsze gal. Tow. akcyjne dla fabrykacji śrub, nitów i muterek w Oświęcimiu, urządziło piękną piramidę ze śrub, obok której ułożono różne gatunki nitów.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek, 5 wrzenia.

Teatr miejski: „Dom warjatów", krotochwila. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Poniedziałek (5): Wawrzyńca b. — Wodzisława. — (23): Łuppa mucz. Wschód słońca o godzinie 5 minut 29, zachód o godzinie 6 minut 27.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 10° R. Pochmurno.

Z krajowej rady szkolnej. Rada szkolna krajowa zamianowała ks. Bohdana Kopytczaka, naucz. głównego w męsk. sem. naucz. w Tarnopolu, członkiem komisji egzaminacyjnej dla nauczycielek robót ręcznych kobiecych w Tarnopolu.

Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: ks. Józefa Janowskiego i ks. Józefa Zielińskiego w gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie; ks. Jana Saturskiego w gimn. II w Tarnopolu; Wawrzyńca Jaworskiego, Kazimierza Węgla i Alfreda Reicha w gimn. w Jaśle; Włodzimierza Kołpaczkiewicza i Józefa Osostowicza w gimn. I w Tarnopolu; Andrzeja Stasickiego w gimn. w Nowym Targu; ks. Jana Bułata w gimn. w Nowym Targu; ks. dra Stanisława Rosponda w gimn. w Wadowicach; Alfreda Rachalskiego w I szkole realnej w Krakowie; Zygmunta Dzierzyńskiego w szkole realnej w Żywcu.

Rada szkolna krajowa przeniosła zastępców nauczycieli: Włodzimierza Terlikowskiego w gimn. Franciszka Józefa do gimn. VI we Lwowie i Władysława Wąsowicza z gimn. VI we Lwowie do gimn. Franciszka Józefa we Lwowie.

Prawo publiczności, począwszy od roku szkolnego 1904/5, nadał minister oświaty prywatnej 6-klasowej szkole wydziałowej, żeńskiej, utrzymywanej przez Zgromadzenie Sióstr Nazaretanek we Lwowie i prywatnej szkole ludowej 4-klasowej męskiej z niemieckim językiem wykładowym, utrzymywanej przez ks. Zygmunta Gorazdowskiego we Lwowie, a pozostającej pod kierownictwem Braci szkolnych.

Z Towarzystwa ratunkowego. Lwowskie Towarzystwo ratunkowe, udzieliło w miesiącu sierpniu pomocy ogółem w 322 wypadkach, mianowicie 234 razy w dzień i 88 razy w nocy. Z tego było przypadków chirurgicznych 266, samobójstw 3 i 48 nagłych zasłabnięć. Dotkniętych było 184 mężczyzn, 71 kobiet i 83 dzieci. Służbę pełniło 9 lekarzy i 3 sanitarnych służących. Od założenia Towarzystwa (od stycznia 1893) udzieliło Towarzystwo pomocy ogółem w 34.545 wypadkach. Członków wspierających liczy dziś Tow. 1400.

Ze szkoły ewangelickiej odwołał ks. arcybiskup Bilczewski katechetę rz. kat. ks. Handla. Wskutek tego dzieci katolickie, uczęszczające do tej szkoły, nie będą mogły pobierać nauki religji i będą się musiały przenieść do niemieckiej szkoły ludowej, utrzymywanej przez Braci szkolnych.

Wiec drobnych kupców. Wczoraj popołudniu odbył się w sali Danka przy ul. Szajnochy l. 5, wiec drobnych kupców korzennych, właścicieli mleczarń, owocarń, handlów cukierków itd. Wiec zwołało Towarzystwo wzajemnej pomocy drobnych kupców chrześcjańskich w Galicji. Pomimo, że na porządku dziennym obrad wiecu, znajdowały się ważne postulaty drobnych kupców korzennych, wiec nie obudził wśród nich żywszego zainteresowania się sprawą, tak, że na blisko 4000 właścicieli sklepików we Lwowie, w obradach wiecu wzięło udział zaledwie około sto osób. Po zagajeniu obrad wiecu przez p. H. Popiela, przewodniczącym wybrano p. dra Olszewskiego, zastępcami pp.: Gottesmanna i Wierzbickiego, sekretarzem adwokata dra Grossa. Po przemówieniu przewodniczącego, który w krótkich słowach skreślił braki i potrzeby, jakie odczuwa dziś dotkliwie drobne kupiectwo, zabrał głos p. H. Popiel i w dłuższym referacie przedstawił konieczność utworzenia korporacji przemysłowej dla drobnych kupców, wytępienia domokrąstwa i nieprawnej sprzedaży po ulicach, wprowadzenia 2 radnych do rady gminnej i własnego posła do parlamentu itd.

W rezultacie po dłuższej dyskusji, uznano potrzebę natychmiastowego zawiązania korporacji przemysłowej dla drobnych kupców korzennych, właścicieli mleczarń, owocarń, handlów cukierków, drobnych handlów drzewa i nafty.

Z kolei zgromadzenie poleciło wybrać komitet z 20 członków, celem opracowania statutu. Wybrani zostali: przewodniczącym p. Popiel, a nadto pp. Andruszów, Bajtała, Kesler, Pączek, Potocki, Rybak, Superlak, Tomoń, Zwierzański, Wierzbicki, Rauch, Haim, Gottesman, Silber, Seidenwerk, Elling, Kiwitz, Tieger, Hescheles i Lorje. Następnie wiec polecił prezydjum, aby w czasie wyborów do rady miejskiej postarało się o to, aby wszyscy drobni kupcy, mający prawo głosowania, otrzymali karty uprawniające do wzięcia udziału w wyborach. W końcu uchwalono sprawę zaprotestowania przeciw nieprawnemu wykonywaniu sprzedaży drzewa po ulicy, uchwalono oddać tymczasowo w ręce prezydjum i sprawą tą zajmie się następnie wydział korporacji.

Czyje klejnoty? Magistrat ogłasza: Przy rewizji przemysłowej dokonanej dnia 30 grudnia 1903, w pewnym lokalu zarobkowym przy ul. Owocowej we Lwowie, oraz w pomieszkaniu prywatnem, znaleziono różne przedmioty złote i srebrne jakoto: zegarki srebrne i metalowe, a jeden złoty, pierścionki, kólczyki, kubki srebrne, wdelice, łyżki, puszka srebrna, binokle, co do których to przedmiotów zachodzi podejrzenie, że są własnością osób trzecich, a pochodzić mogą bądźto z zastawów, a możliwie także z kradzieży. Przedmioty te zdeponowano na razie w biurze VII departamentu magistratu, ratusz III piętro, gdzie się też interesowani w godzinach urzędowych w terminie do dni 60, od daty ogłoszenia licząc dla sprawdzenia pochodzenia zakwestjonowanych przedmiotów, ewentualnie udzielenia pożądanych wskazówek co do tożsamości osoby właścicieli przedmiotów zgłaszać się mogą.

Trzy telegramy. Dyrekcja policji otrzymała wczoraj następujący telegram: „Fajvel (Feliks) Herzberg, lat 20, skradł mi tysiąc dwieście rubli. Mieszka Lwów, ulica Źródlana 34 u Wassera. Proszę go przytrzymać. Przyjeżdżam najbliższym pociągiem. Helena Wassermann".

W cztery minuty później, przyszła od niecierpliwej okradzionej depesza druga: „Czy Herzberg zatrzymany? Przyjadę natychmiast. Helena Wasserman. Miodowa 5. Odpowiedź zapłacona".

W godzinę później życzeniu p. Wassermanowej stało się zadość i policja wysłała na pocztę żołnierza z następującym telegramem: Helena Wassermann, Kraków, Miodowa 5. Herzberg aresztowany. Dyrekcja policji".

Kronika policyjna. Ryfka Schnek, służąca, skradła swej służbodawczyni Dorze Gross, około 140 kor., zaś Sali Stein, swej znajomej, 60 kr. Przy rewizji jej ruchomości przedsięwziętej przez ajentów policyjnych, znaleziono w jej posiadaniu jeszcze 152 kor.

Garderobę i bieliznę wartości około 200 kor. skradziono wczoraj z mieszkania Adamowi Maksymowiczowi, asystentowi politechniki pod l. 37 przy ul. Kopernika.

Dorożkarz nr. 162 przejechał wczoraj bawiącą się na ulicy św. Mikołaja 2 i pół roczną córeczkę dozorcy domu pod l. 11 przy tejże ulicy i uszkodził ją ciężko.

Fundusz Wittinga. Jak wiadomo, były nadburmistrz poznański, Witting (*recte* Witkowski), otrzymał po swojem ustąpieniu z Poznania i objęciu urzędu dyrektora „Nationalbanku" w Berlinie od swoich wielbicieli niemieckich w Poznaniu 20.000 marek, aby ich użył na cel dobroczynny Sądzono, że pieniądze przeznaczy na ubogich miasta Poznania bez różnicy wyznania i narodowości. Tymczasem p. Witting, który po pobycie cesarza w Poznaniu awansował na „Geheimratha", przeznaczył całą sumę na zwalczanie rzemiosła polskiego i wręczył ją Towarzystwu HKT z poleceniem, żeby odsetki od kapitału wypłacono rzemieślnikom i drobnym przemysłowcom niemieckim m. Poznania w sumach nie mniejszych, jak 100, a nie większych jak 300 marek. Statut tej fundacji uzyskał teraz zatwierdzenie.

Nieudała próba. Zapewne przykład Georgetty Leblanc, która ze śpiewaczki operowej została aktorką i objeżdża Europę, grając główne role w sztukach swojego męża, Maurycego Maeterlincka, zachęcił znaną aktorkę wiedeńską Adelę Sandrock, do próby wprost przeciwnej. Głośna artystka postanowiła zostać śpiewaczką operową Pierwszy występ w roli Małgorzaty z Fausta, odbył się w tych dniach w Ischlu i przyniósł zupełne *fiasko*. Okazało się, że p. Sandrock ma głos bardzo słaby i że gdy ehce go natężyć, fałszuje każdy ton. Całość roli miała cechę produkcji dyletanckiej, tak, że publiczność, aczkolwiek doborowa i poważna, nie mogła chwilami powtrzymać się od śmiechu. Złośliwe sprawozdania pism wiedeńskich, jak się zdaje, kładą kres karjerze śpiewackiej p. Sandrock, rozpoczętej bez przygotowania i za radą nieżyczliwych przyjaciół.

Ciekawa rasa. Mało komu wiadomo, że wśród 65,000.000 mieszkańców Afryki centralnej, przeszło 15% należy do żółto-miedzianej rasy, znacznie różniącej się od otaczającej ludności. Podług pracy, zamieszczonej w *American Antropologist*, żółto-skóra rasa rozsiedlona jest głównie w okolicach między Adamua a Kamerunem, zaludnionych przez plemiona Bantu. Różni się owa rasa od czarnych murzynów nietylko kolorem skóry, lecz także formą czaszki, wyższym rozwojem umysłowym i większą wrażliwością nerwową. Ta zagadka antropologiczna, na równi z kwestją afrykańskich karłów, opisanych najpierw przez Stanleya, dała powód do wielu hipotez. Tłómaczono sobie ten objaw odrębnym kierunkiem rozwoju, oddziaływaniem miejscowych warunków klimatycznych, wreszcie krzyżowaniem. Nie istnieją wszakże żadne dane, pozwalające na stwierpzenie pokrewieństwa przodków tych żółto-skórych Afrykanów z rasami białemi, ani też każące domyślać się krzyżowania, lub nawet tylko domieszki krwi Metysów arabskich, lub Portugalczyków z wybrzeży.

Antropolog amerykański, Samuel Verner, utrzymuje, że pochodzenia ich należy szukać w odległej epoce wędrówek narodów, podczas których odbył się kilkakrotny najazd odrębnego szczepu z północnego wschodu do wymienionych okolic Afryki środkowej. Każda z tych kolejnych fal etnicznych, podług niego, posiadała jaśniejszy kolor skóry, z krzyżowania zaś potomków dopływów wcześniejszych z potomkami dopływów późniejszych powstało co najmniej sześć wyraźnych szczepów; produktem dalszego krzyżowania ich są właśnie dzisiejsi żółto skórzy, rozprószeni wśród plemion Bantu. Hipoteza ta wymaga sprawdzenia; sam fakt atoli istnienia w Afryce środkowej żółto-skórej rasy, nie ulega żadnej wątpliwości.

Z kraju.

Husiatyn. (*Gwałty rosyjskie.*) Moskale na dobre zaczęli niepokoić mieszkańców tutejszej okolicy w pasie granicznym. Do wsi Olchowczyk, oddalonej o 3 kilometry od Husiatyna, którą rzeka Zbrucz od Rosji oddziela, systematycznie przechodzą Moskale przez granicę i napadają na pracujących w polu, przytykającem do Zbrucza, włościan i niemiłosiernie ich katują. Przed kilku dniami znowu jeden Moskal, pełniący służbę na pasie granicznym, strzelił do gromadki włościan, pracujących w polu i o mało jednego gospodarza nie położył trupem, gdyż na szczęście, kula przeszyła tylko połę surduta. W tym samym czasie kąpał się djurnista tutejszego notarjatu, p. Karol Dąbrowski w Zbruczu, opodal tego gruntu, a ten sam Moskal strzelił do niego raz i chybił, poczem wystrzelił po raz drugi i, gdyby kąpiący się nie był zanurzył w wodę, niewątpliwie byłby go zastrzelił, przyczem jeszcze krzyczał: „Ty, chachoł! ja tiebie pokażu!"

Myślenice. (*Od kuli kłusownika.*) Dnia 18 z. m. wieczorem znaleziono w lesie dworskim w Łętowni górnej, martwe już zwłoki leśnego dworskiego Jana Szlopka z raną w okolicy brzucha, pochodzącą od strzału. Zawiadomiony o wypadku sąd tutejszy, prowadzi w tej sprawie śledztwo; zachodzi bowiem silne podejrzenie. że Szlopka padł z ręki zbrodniczej kłusownika, którego schwytał na kradzieży w lesie.

Ropczyce. (*Śmierć w płomieniach.*) Fornal dworski w Brzeźniach, Boruta, wydaliwszy się z żoną do pracy, pozostawił w domu 5-letnią swą córkę Annę. Dziecko w czasie nieobecności rodziców, zbliżywszy się do kuchni, pod którą płonął ogień, zajęło na sobie odzież i w jednej chwili stanęło całe w ogniu. Gdy po jakimś czasie rodzice wrócili do domu, znaleźli już tylko zwęglone zwłoki dziecka, ofiary braku należytego dozoru.

Tarnopol. (*Seminarjum żeńskie.*) Wpisy do tutejszego prywatnego żeńskiego seminarjum nauczycielskiego przyjmuje kierownik tego zakładu profesor Fogel od 1 do 14 września rb. codzień od godziny 12 do 2 w południe i udziela wszelkich tak ustnych jak i pisemnych informacyj. Nauka rozpocznie się (z powodu zupełnego przebudowania budynku szkolnego) dopiero 15 bm. według programu obowiązującego w rządowych seminarjach.

(*Internat.*) Przy tutejszem seminarjum nauczycielskiem żeńskiem założono obecnie internat dla uczenic zamiejscowych, które za skromną miesięczną opłatą (12 zł.) otrzymają zdrowy wikt, rodzicielską opiekę i pomoc w nauce. Rodzice, którzyby pragnęli swe córki umieścić w internacie,, zechcą zgłosić się do kierownika zakładu w najkrótszym czasie, gdyż w internacie jest zaledwie jeszcze kilka miejsc wolnych. Nowo założony internat pozostaje pod zarządem Sióstr Zgromadzenia św. Józefa, które przybyły do Tarnopola z Francji, a znane są z wzorowego prowadzenia podobnych zakładów za granicą. Siostry te w chwilach wolnych od zajęć w internacie, będą udzielały nauki języka francuskiego panienkom, już to pojedyńczo, już to na żądanie mogłyby urządzać zbiorowe godziny konwersacji francuskiej. Zgłoszenia na lekcje języka francuskiego przyjmuje przełożona SS. św. Józefa w internacie przy ulicy Mikulinieckiej.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek „Dom warjatów", krotochwila w 3 aktach Karola Laufsa.

Z teatru. Od kilku dni gości na scenie teatru miejskiego dawna, a dobra znajoma publiczności lwowskiej, pani Stefanja Gromnicka, obecnie artystka sceny łódzkiej. Kto pamięta sympatyczną tę artystkę z dawnych jej we Lwowie występów, kiedy to na byłej scenie skarbkowskiej rozpoczynała swoją karjerę artystyczną, a zobaczył ją teraz, po kilku latach niewidzenia, ten miłej doznał niespodzianki. Talent jej rozwinął się, pogłębił i rozszerzył, wybitne zdolności wrodzone zrobiły swoje, praca swoje — i dawna skromna adeptka sceniczna wyrobiła się dzisiaj na poważną w całem tego słowa znaczeniu artystkę. Pani Gromnicka przedstawiła się dotąd publiczności lwowskiej w dwóch rolach: jako Petra w „Wrogu ludu" Ibsena i jako Małka w „Małce Schwarcenkopf" Zapolskiej i bardzo korzystne sprawiła wrażenie, co tembardziej zasługuje na podniesienie, że obie te role najmniej ze wszystkich nadają się do występów gościnnych. Pierwsza dlatego, że grać ją może dobrze jedynie artysta, która zrosła się już niejako z stylem gry danej sceny, weszła całkowicie w swoje otoczenie i niczem się od niego nie wyróżnia; druga zaś, rola Małki, dlatego, że jest to rola nawskróś bierna, prawie że anemiczna, w której się nic zgoła robi, lecz tylko ciągle się mówi, a przytem rola, w której nielada trzeba inwencji, aby wszystkie w niej nierówności i niekonsekwencje wygładzić i zatrzeć, wszystkie braki wypełnić i w rezultacie z postaci tak bladej i zamazanej, jaką jest właśnie Małka, zrobić charakter. Pani Gromnicka jednak na razie, z powodu zdekompletowanego jeszcze personalu, innych ról do wyboru nie miała, grała więc te, które grać było można, utrudniając sobie tylko przez to i tak niełatwe, zadanie. Tem większe też należy się jej uznanie, że wyszła z tej próby ogniowej nie obronnie tylko, ale wręcz szczęśliwie. Odnosi się to zwłaszcza do Małki, która w interpretacji pani Gromnickiej wystąpiła w inteligentnie pojętej, a wyraziście narysowanej charakterystyce postaci żywej, owianej przytem owym wdziękiem poezji, bez którego Małka wyda się zawsze martwą, niezdolną silniej przemówić do widza postacią. Małka zaś pani Gromnickiej posiadała właśnie tę siłę; umiała od pierwszego ukazania się na scenie chwycić widza za serce, zdobyć jego sympatję i zainteresować go swymi losami. I dlatego Małka jej silne od początku do końca sprawiała wrażenie.

W sprawie drożyzny we Lwowie.

= Pewne zadowolenie wywołał w szerokich sferach miasta fakt, że lwowska rada miejska; zebrawszy się na pierwsze po ferjach posiedzenie, zaraz podjęła obszerną dyskusję w niezmiernie dla dziesiątek tysięcy Lwowian żywotnej sprawie drożyzny. Zwracamy jednak uwagę na to, że do tak zw. „ankiety drożyźnianej" dziś zapóźno się zwracać, albowiem ta jeszcze w r. z., nie mogąc w niczem osiągnąć między sobą porozumienia, jedynie większością głosów zdołała uchwalić definitywnie, że uznaje za pożyteczne założenie miejskiego składu paliwa; w kwestji mięsa i chleba porozumienia nie osiągnęła i przeto okazało się, że dalsze jej zwoływanie byłoby bezcelowem.

Zresztą w kwestji tak naglej, jak drożyzna żywności, a więc rzeczy i dziś i jutro i bogaczowi i nędzarzowi najniezbędniejszej, chybionem byłoby uciekanie się do ankiet, które zazwyczaj mają tylko teoretyczną wartość. Ankieta „drożyźniana" lwowska tem się jednak różniła od wszelkich innych, że obradowała z wielką powolnością, a między jednem a drugiem posiedzeniem pauzowała miesiące całe.

Sprawa drożyzny żywności tak traktowaną być w żaden sposób nie może, bo by to zakrawało na ironję.

Sądzimy, że najwłaściwiej będzie, że niezależnie od tego, z czem przyjdzie za dwa tygodnie (w myśl wniosku p. radnego Jaworskiego) sekcja targowa, winien zaraz w przyszłym tygodniu odbyć szereg posiedzeń magistrat, który jako organ administracyjny, ma w rzeczach targowych i większe prawa i większe obowiązki, aniżeli poszczególne korporacje rady miejskiej, zaś jako ciało szczuplejsze, a więc mniej ciężkie, potrafi szybciej celową akcję wdrożyć i szybciej, w myśl swojej władzy, uznane środki zaradcze z należytą energją w życie wprowadzić.

Pierwszą byłoby więc rzeczą zbadać istotnie dzisiaj ceny żywności, następnie zaś zbadać bardzo ściśle, jakie w ostatnich czasach w sprawie drożyzny zarządzenia zostały wydane, czy i o ile je wykonano, ewentualnie dlaczego ich nie wykonano, oraz co jeszcze uczynić należy.

Zwrócić jednak przytem wypada uwagę na ścisłość cennika żywności, pod tym bowiem względem urząd targowy miejski jest nałogowym optymistą, lub też nie umie zadać sobie trudu dla zebrania dat, zgodnych z prawdziwym stanem rzeczy.

Zarzut ten mamy oczywiście obowiązek umotywować. Otóż niedawno chcieliśmy się w urzędzie targowym dowiedzieć, jakie też ceny mięsa notują lwowscy rzeźnicy. Prośbie naszej uczyniono z całą uprzejmością zadość, lecz cóż się okażało? Oto to, że wprawdzie rzeźnicy przysyłają urzędowi targowemu co miesiąc wypełnione blankiety z cenami mięsa, jednakże te blankiety, które się notabene kupuje w urzędzie targowym, są przeznaczone tylko dla mięsa wołowego; nie ma zapiski i ceny co do mięsa hablęcego i krowiego, którego we Lwowie sprzedaje się około 75% ogólnej konsumcji mięsa, ale po cenach bardzo zbliżonych do cen mięsa wołowego pierwszej jakości. Nie mniej w owych blankietach nie ma też rubryk na ceny baraniny, cielęciny i wieprzowiny.

Jednakże do zapisków tych nie można przywiązywać żadnej wagi, albowiem co rzeźnik tam wpisze i magistratowi poszle, to to miałoby być autentyczne? Przecież cen tych z urzędu się nie kontroluje. A nawet gdyby je kontrolowano, na nic by się to nie przydało, wobec braku takichże wykazów cen mięsa hablęcego, krowiego, cielęcego, wieprzowego i baraniego.

Dodamy też, że w zestawieniu cen targowych, sporządzonem dla użytku ankiety drożyźnianej w roku 1902, lwowski urząd targowy podał ceny mięsa z bydła młodego w całym szeregu małych miast prowincjonalnych, ale nie był w stanie podać ich co do Lwowa, więc odnośną rubrykę wykropkował. Jakże więc komisja drożyźniana mogła pracować należycie, skoro jej nawet nie udzielono dostatecznego materjału cennikowego? Trzeba więc baczyć,, by coś podobnego i obecnie się nie stało.

Dodamy jeszcze, że wprost poronioną rzeczą było uczestnictwo w ankiecie i komisji rzeźników i piekarzy, bo ci przecie nie mogą działać wbrew własnemu interesowi, głosując za powołaniem do życia miejskiej piekarni i jatek.

W sprawie drożyzny odbędzie w poniedziałek, 5 bm., sekcja targowa rady miejskiej, osobne posiedzenie.

Podróż dr. Koerbera.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego".*)

Czerniowce. W sobotę po śniadaniu zwiedził prez. min. dr. Koerber w Czerniowcach szpital krajowy, oprowadzany przez dyrektora dra Filipowicza. Następnie wziął udział w otwarciu izraelickiego domu sierót, gdzie przemawiał przełożony gminy poseł Straucher. Potem zwiedził dr. Koerber browar akcyjny, młyn parowy i tartak. O godz. 8·30 wieczorem odbył się obiad u metropolity Repty.

Czerniowce. Z Polaków obecni byli na sobotnim obiedzie u metropolity Repty: kanonik Kasprowicz, ksiądz Dubiel, posłowie Abrahamowicz, Bogdanowicz i Łukasiewicz, prezydent Tchorznicki, Simonowicz, radca dworu Zawadzki i dr. Adam Bieńkowski.

W niedzielę rano o godz. 8 odjechał dr. Koerber do Stanisławowa.

Stanisławów. Prezydent ministrów dr. Koerber przybył do naszego miasta w niedzielę o godz. 10·40 przed południem. Na dworcu witali go namiestnik hr. Potocki, radca namiestnictwa Zaleski, starszy prokurator państwa Hayderer, starosta tutejszy radca dworu Prokopczyc, prezes rady powiatowej Stanisław Cieński z wiceprezesem ks. kanonikiem Eiseltem, prezydent sądu obwodowego radca dworu Sahanek, naczelnik urzędu górniczego Szwabowicz, wreszcie przedstawiciele innych władz.

Po przyjeździe do starostwa udzielał prezes gabinetu posłuchań, na które przybyli: biskup stanisławowski ks. Chomyszyn, kanonicy rz. kat. ks. Piaskiewicz i ormiański ks. Romaszkan, pułkownik Collard z wojskowością, prezes rady powiatowej p. Cieński, który przedstawił szereg postulatów powiatu. Prosił o pomoc z powodu tegorocznej klęski posuchy, mianowicie o rozpoczęcie robót publicznych, jak budowy mostu na Dniestrze, przyczem szereg miejscowych sił roboczych

znalazłby zarobek, dalej o bezpłatne rozdzielenie wśród ludności soli dla bydła, domagał się budowy sądu karnego w Stanisławowie, a powiatowego w Haliczu. Wraz z p. Władysławem Dzieduszyckim przedstawił Cieński prośby gmin Pobereża i Uścia Zielonego o regulację Dniestru i utworzenie sądu powiatowego w Uściu.

Następnie przedstawił się p. prezydentowi ministrów burmistrz Stanisławowa dr. Nimhin z radą miejską i asesorami, przedkładając zarazem prośbę o subwencję rządową na cele wojskowe, szkolne i zdrowotne miasta, o utworzenie izby handlowej i urzędu cłowego, o uwolnienie gminy od opłat na rzecz szkół średnich i o budowę gmachów dla sądu i gimnazjum.

W końcu przyjął dr. Koerber dyrektora kolei Festenburga, dyrektorów gimnazjum, szkoły realnej i seminarjum, kierownictwo regulacji Dniestru, gminę wyznaniową, przedstawicieli innych urzędów, deputację tutejszego Towarzystwa muzycznego im. Moniuszki, która prosiła o subwencję.

Po lustracji starostwa złożył prezydent ministrów wizytę biskupowi Chomyszynowi, poczem w towarzystwie prezydenta Tchórznickiego, Zawadzkiego i Hayderera przybył do sądu, przyjmowany tu przez prezydenta radcę dworu Sahanka, ktory mu przedstawił gremium urzędników sądowych. Na przemowę Sahanka odpowiedział dr. Koerber krótko, a następnie przyjmował deputacje adwokatów, notarjuszów, asesorów sądu handlowego i personalu służby pomocniczej. Po tych audjencjach zwiedził prezydent ministrów areszty śledcze, oraz kościół parafialny i świeżo odrestaurowaną cerkiew ruską.

Stąd udano się do położonego za miastem zakładu karnego dla mężczyzn, który prezydent ministrów, oprowadzany przez dyrektora Bryię i lekarza Kopaczyńskiego szczegółowo zlustrował, oglądnąwszy także warsztaty, zatrudniające więźniów i szpital więzienny.

O g. 2 popoł. odjechał dr. Koerber do Stryja, żegnany na dworcu przez reprezentantów władz.

Stryj. Wczoraj o godzinie 5 popołudniu przyjechał tu prezes gabinetu dr. Koerber. Po powitaniu na dworcu przez władze zwiedził dr. Koerber w towarzystwie namiestnika starostwo. Urzędników starostwa przedstawił radca namiestnictwa, starosta Szczurowski.

Po obejrzeniu biur nastąpiły posłuchania. Marszałek powiatu p. Adam Onyszkiewicz, na czele wydziału rady powiatowej, przedłożył prezydentowi ministrów prośbę o ulgi podatkowe z powodu posuchy, o bezpłatne rozdanie soli dla bydła, rozpoczęcie regulacji Stryja od Strychańca do Wierczan, od Kawczykąta do Stryja, wreszcie o wprowadzenie przymusowych ubezpieczeń. Dalej przedstawił się ks. kanonik Sielski z duchowieństwem, pułkownik Wawra z wojskowością, radni miejscy z burmistrzem Aleksandrem Stojałowskim.

Ten wręczył drowi Koerberowi memorjał, prosząc o pomoc rządu dla miasta w chwili, gdy wygaśnie prawo propinacji, o odpisanie, albo prolongatę bezprocentowej pożyczki rządowej, udzielonej miastu po pożarze, o utworzenie szkoły realnej i seminarjum nauczycielskiego, wreszcie o przyspieszenie rozpoczęcia regulacji Stryja w mieście.

Z kolei przybyła deputacja gminy Skolego z burmistrzem Mironowiczem, z prośbą o utworzenie starostwa w Skolem.

Następnie odbyło się przedstawienie wszystkich urzędów, deputacji gminy wyznaniowej i deputacji robotników kolejowych, która prosiła o polepszenie bytu robotników.

Ze starostwa udał się dr. Koerber w towarzystwie prezydenta Tchórznickiego i radcy Zawadzkiego do sądu, gdzie prezydent sądu obwodowego Hinze przedstawił gremjum urzędników sądu i prokuratorji państwa. Nastąpiło zwiedzanie biur i udzielenie posłuchań.

Wieczorem udał się prezydent ministrów z całem otoczeniem do Podhorzec i wziął udział w obiedzie wydanym tam na jego cześć przez Jul. br. Brunickiego.

Stryj. W drodze ze Stanisławowa do Stryja zatrzymywał się prezydent ministrów krótko na dworcach w Kałuszu, Dolinie i Bolechowie. W Kałuszu powitali dra Koerbera: starosta Bukowczyk, zastępca marszałka powiatu Sobota, z radą powiatową i wójtami, poseł Wurst, burm. Fuss z radą miejską, sędzia Wojna z urzędnikami, naczelnik zarządu salinarnego radca górn. Nechay. Muzyka salinarna pożegnała prez. ministrów hymnem.

W Dolinie przedstawił się starosta Marek z urzędnikami starostwa, radca sądu Grabowieński z urzędnikami, radca górniczy Mach i burmistrz Kotłowski z asesorami.

W Bolechowie oczekiwali na dworcu radca Cichocki na czele urzędników sądu, radca salinarny Furdzik i burmistrz Kleinberg z asesorami. W chwili przybycia i odjazdu pociągu grała muzyka salinarna.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Bitwa pod Liaojanem.

Londyn. (Tel. wł.). Obsadzenie Liaojanu przez Japończyków jeszcze nie nastąpiło, atoli miasto absolutnie nie da się utrzymać. — **Kuropatkin jest odcięty od Mukdenu** i odsunięty od bezpośredniej drogi, łączącej Liaojan z Mukdenem. Podjął on odwrót na zachód w kierunku terytorjum chińskiego. — **Kuroki przekroczył rzekę Taitscho** i koło Yantai toczy dotąd nierozstrzygniętą walkę z 30—35-tysięczną armją rosyjską, która przymaszerowała z Mukdenu. Armji jego ma także zagrażać marsz generała Liniewicza z Władywostoku.

Na południe od Liaojanu obsadził generał Nodzu dotychczasowe pozycje rosyjskie i ostrzeliwa zdobytemi działami Liaojan. Dworzec i wiele innych budynków w w Liaojanie zniszczonych. Od południowego zachodu dąży Oku za armją rosyjską, będącą w odwrocie. Równocześnie skierowało się jego lewe skrzydło ku rzece Tatscho. **Obecna linja odwrotowa Kuropatkina zagrożona.**

Najzaciętsza walka szaleje koło Menkiasong i Suszaupau, między któremi to miejscowościami operuje japońskie centrum. Centrum to, jakoteż lewe skrzydło Kuropatkina i prawe skrzydło Oku były najbardziej zagrożone. Rosjanie, którzy w wymienionem miejscu otrzymali wzmocnienia, utrzymali się z wielką walecznością na tej pozycji. Pozycje te są zaopatrzone fortyfikacjami, które prawie uniemożliwiają atak piechoty. Rosjanie nie zadowolnili się tam obroną, ale w czwartek zaatakowali sami prawe skrzydło Oku, zostali atoli z bardzo wielkiemi stratami odparci.

Kuropatkin kieruje akcją wojenną z kopalni Janhei, leżącej po prawej stronie toru kolejowego z Liaojanu do Mukdenu. Zgromadził on tam część cofającej się armji rosyjskiej i stawił opór Kurokiemu.

Tokio. Biuro Reutera ogłasza depeszę z dnia 4 bm. w południe: Marszałek Oyama telegrafuje, że Rosjanie spalili w sobotę swe magazyny w pobliżu dworca w Liaojanie. Generał Kuroki pozostawił w Sacznago wojsko, celem ochrony prawego skrzydła i dokonał gwałtownej zmiany marszu w kierunku zachodnim celem dojścia do kolei i obejścia Liaojanu. Lewe skrzydło i centrum armji marszałka Oyamy zaatakowały Rosjan na zachód i południe od muru Liaojanu.

Zajęcie Liaojanu.

Tokio. Marszałek Oyama telegrafuje, że dnia 4 b. m. o godzinie 9 rano **dostał się Liaojan zupełnie w ręce Japończyków,** po walce, która trwała całą noc z soboty na niedzielę rano. Straty japońskie mają być wielkie. Oyama donosi, że dotychczas nie otrzymał sprawozdania o wypadkach na prawym brzegu rzeki Taitse.

Raporty Kuropatkina o walkach pod Liaojanem.

Petersburg. Kuropatkin telegrafował do cara dnia 2 września: Wczoraj z nadejściem nocy zaatakowali Japończycy nasze pozycje w Sikwantum, zostali jednak po zaciętej walce odparci. W ciągu nocy ponowili atak, tym razem z powodzeniem, odpierając nasz jeden pułk w kierunku Sakutun. Odwrót tego pułku pociągnął za sobą opuszczenienie pozycyj także przez inne oddziały wojskowe. Dziś rano poruszały się nasze wojska powoli naprzód, aby znów zająć pozycję Sikwantun. Następnie przeszedłem do kroków zaczepnych przeciw armji Kurokiego. W południe rozpoczęła artylerja bitwę, w której następnie wzięła udział także piechota, aby znów odebrać zajęte przez Japończyków w nocy pozycje. Podczas nocy bombardowali Japończycy silnie wewnętrzne pozycje Liaojanu, miasto i dworzec. Nasze straty były nieznaczne. Właśnie otrzymuję od dowódcy załogi z Liaojanu następującą depeszę, datowaną o godz. 10 m. 35 przedpołudniem: Japończycy zaatakowali fort położony w centrum naszej pozycji, zostali jednak z bardzo wielkiemi stratami odparci. Nasze wojsko we forcie miało tylko 6 zabitych.

Petersburg. Kuropatkin telegrafuje do cara: W nocy na 3 b. m. przeszedł nieprzyjaciel do kroków zaczepnych i opanował większą część obsadzonych przez nas stanowisk koło Sikwantun. Wojsko nasze, które te stanowiska zajmowało, cofnęło się na pozycje tylnej straży na linji pomiędzy Cziansutum a Szużentsi. Ostatniej nocy cofnął się kilkanaście kilometrów na zachód pierwszy syberyjski korpus armji, który w ciągu ubiegłych 5 dni odniósł ciężkie straty i był w niebezpieczeństwie otoczenia przez przeważające siły nieprzyjacielskie. Wobec tych okoliczności zarządziłem opróżnienie Liaojanu i odwrót na północ.“

Stackelberg odcięty.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Petersburga: Rosyjskie siły wojenne koncentrują się na pozycjach koło min w Jentai.

Pierwszy syberyjski korpus armji pod dowództwem generała Stackelberga, w sile 25.000 ludzi, odcięty jest na zachód od Liaojanu.

Raporty japońskie o walkach pod Liaojanem.

Londyn. Depesza, nadesłana do japońskiej ambasady z Tokio z 1 bm. donosi: Marszałek Oyama donosi, iż wojsko nieprzyjacielskie, stojące przed naszem lewem skrzydłem i centrum, dalej cofa się w kierunku prawego brzegu rzeki Taitse, z wyjątkiem tej części armji rosyjskiej, która obsadziła pozycje obronne z południa w kierunku północno-zachodnim Liaojanu i wzgórza na północny wschód od Matehan. Nasza armia dalej wykonywa ataki. Nasze prawe skrzydło obsadziło wczoraj rano część wyżyny na zachód od Haiyingtau.

Dalsza depesza marszałka Oyamy donosi: Dziś o godz. 9 rano **reszta pobitej armji nieprzyjacielskiej stawia jeszcze słaby opór na zewnątrz Liaojanu.** Nasz środek i lewe skrzydło atakują nieprzyjaciela.

Zajęcie Sachalinu przez Japończyków.

Londyn. Ku wyspie Sachalin popłynęła dywizja krążowników japońskich, eskortująca flotę transportową. Japończycy widocznie mają zamiar wysadzić na Sachalinie wojsko i zająć go. Na Sachalinie znajduje się tylko milicja, utworzona z uzbrojonych skazańców. Zajęcie Sachalinu przez Japończyków, stałoby się groźnem niebezpieczeństwem dla Władywostoku.

Berlin. (Tel. wł.) *Berl. Tagblatt* donosi z Tokio: Wojska japońskie, które wylądowały na Sachalinie, mają za zadanie rozpocząć stamtąd oblężenie Władywostoku

Z Portu Artura.

Paryż. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, że oblegający Port Artura otrzymali znów znaczne posiłki. Wysiadły one na ląd na wybrzeżu Tygrysiem przy Porcie Artura.

Rozbrojenie Djany.

Paryż. Agencja Hawasa donosi z Saigonu, że komendant rosyjskiego krążownika „Djana“ otrzymał od rosyjskiej admiralicji rozkaz rozbrojenia okrętu.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Plany ces. Wilhelma.

Londyn. Korespondent petersburski pisma *Daily Telegr.* podaje fantastyczną, ale bardzo charakterystyczną wiadomość, że cesarz Wilhelm II pragnie pośredniczyć między Rosją a Japonją, aby następnie, doprowadziwszy do zawarcia pokoju pomiędzy obu państwami, zawrzeć przymierze niemiecko-rosyjsko-japońskie, wymierzone przeciw Anglji i Ameryce. Korespondent *Daily Telegraphu* donosi, że takie przymierze, jakkolwiek wygląda bardzo fantastycznie, istotnie zadecydowałoby o losach świata, gdyż byłaby to potęga, którejby nikt oprzeć się nie zdołał.

Ucieczka księżnej Ludwiki Koburskiej.

Berno szwajc. Wobec wiadomości dzienników, jakoby księżna Ludwika koburska bawiła w Zurych lub w zakładzie kierowanym dawniej przez psychiatrę prof. Torela, donosi szwajcarska agencja telegr., że może po zasięgnięciu informacyj oświadczyć, iż księżna nie przebywa w Zurychu, ani w hotelu, ani w pensjonacie i policji nic nie wiadomo o pobycie jej w Zurychu.

Agencja donosi dalej, że udawała się do dyrekcji zakładu dla chorych na nerwy, dawniej prof. Forela w Borghölze, odpowiedziano jednak, że przestrzeganie ścisłej tajemnicy zabrania dawać jakichkolwiek informacyj. Agencja mimo to sprawdziła, że księżna nie przebywa ani we wspomnianym zakładzie, ani w zakładzie w Morges nad jeziorem genewskim, kierowanym obecnie przez Forela.

Paryż. (Tel. wł.). Ukazało się tu w ostatnich dniach memorandum, które z ostrymi zarzutami zwraca się przeciwko osobie księcia Filipa Koburskiego. Celem tego memorandum jest wpłynięcie na sądy francuskie na wypadek, gdyby książę zażądał od rządu francuskiego wydania małżonki. Twierdzą bowiem, że księżna Ludwika szukać będzie schronienia na ziemi francuskiej.

Wiedeń. (Tel. wł.). Obiega tutaj pogłoska, że księżna Ludwika i Mattasicz znajdują się w Winterthur koło Zurychu.

Ukaz carski w sprawie żydów.

Petersburg. Wyszedł carski ukaz, zmieniający postanowienia w sprawie prawa pobytu żydów, a to aż do czasu ogólnej rewizji ustaw o żydach.

Ukaz wspomniany znosi zakaz przebywania żydów w obrębie strefy osiedlenia po za miastami i miasteczkami, lecz tylko co do żydów z wyższem wykształceniem i ich rodzin, oraz co do kupców, należących do pierwszej gildji, do rękodzielników, dopóki trudnią się rzemiosłem i do zwolnionych ze służby żołnierzy.

Wszyscy ci żydzi mogą tam poza obrębem miast i miasteczek wynajmować nieruchomości, mieszkać, oraz trudnić się handlem i przemysłem.

Dalej zawiera ukaz szereg ulg dla żydów kupców odpowiednio do liczby lat należenia do pierwszej gildy. Żydzi posiadający tytuł radców komerjalnych mogą z rodzinami mieszkać w całem państwie bez ograniczenia.

Tak samo żydzi, którzy brali udział w wojnie wschodnio-azjatyckiej, lub bez zarzutu przebyli służbę wojskową. Wszystkie te postanowienia nie będą zastosowane do okolic, w których istnieją specjalne ograniczenia dla żydów.

Dział ekonomiczny.

— **Inwestycje kolejowe.** Wiedeń. (Tel.). Ogólna suma inwestycyjnych wydatków zarządu kolei państwowych w czasie od 1 stycznia do końca lipca 1904, wynosi okrągło 96 miljonów koron.

— **Zbiór chmielu.** Wiedeń. (Tel.). Według urzędowego sprawozdania o zbiorach chmielu, zbiór był z końcem sierpnia prawie wszędzie ukończony. W Austrji górnej i Styrji zbiór przeważnie zadowalający, także w Czechach i na Morawji, był pomyślny. W Galicji najwięcej ucierpiał chmiel wskutek posuchy i wydał przeważnie tylko połowę zwykłego zbioru.

— **Budapeszt** 3 września. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów. Pszenica na paździ ernik od 10·18 do 10·19, na kwiecień 10·51 do 10·52; żyto na październik 7·70 do 7·72, na kwiecień 8·07 do 8·08; owies na październ k 7·03 do 7·04, na kwiecień 7·33 do 7·34; kukurydza na sierpień 7·22 do 7·23; na wrzesień 7·21 do 7·22, na maj 7·39 do 7·40, Rzepak na sierpień od 11·85 do 11·95. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna: słaba. Usposobienie: słabe. Pogoda: deszcz.

—**Wiedeń** 2 września. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 304·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 296·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 275·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 267·—, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 93·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 461·—, Clary 40 zł. m. k. 158·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 76·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 83·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 65·—, Ofen 40 zł. 159·—, Palffy 40 zł. m. k. 152·50, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 66·—, Salma 40 zł. m. kon. 219·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 130·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 508·50.

— **Berlin** 3 września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 204·50, Staatsbahny 137·30, Diskont Comandit 191·25, Berlińskie Towarz. handl. 160·90, Laura 251·60, Bochum 206·25, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·25, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 93·—, Kolej Meridionalna 147·75, Losy tureckie —·—, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 217·—, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 441·75, Lombardy 18·75, Kolej Henry —·—, Niemiecki bank narodowy 123·75, Kanada Profered 125·10, Akcje żeglugi hamburskiej 109·—; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 215·80; Huta „Donnersmark“ 250·40.

— **Paryż** 2 września. 4 procentowa renta 98·55, mąka 30·55.

— **Berlin** 2 września. Austrjackie banknoty 85·30, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 2 września. Austrjackie kredyty 204·50, Kolej państw. —·—, Diskonto 191·40, Laura —·— usposobienie ustalone.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 4 września 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Ks. S. Jabłonowska z Bursztyna. Hr. S. Poniński z Krakowa. Hr. H. Stecki z Podola ros. J. Gorayski z Bursztyna. A. Gorayski z Moderówki. O. Horodyński ze Szczurowic. A. Jaskulski z Warszawy. E. Rippel z Wiednia. F. Loebe z Berlina. B. Leichner z Wiednia. Z. Podlewska z Czernicy. J. Siemiginowski z Jakubówki. K. Romański z Hrusiatycza. G, Kaden z Krakowa. Hr. M. Tyszkiewicz z Rosji. Hr. L. Ledóchowski z Podola ros. W. Sobański z Podola ros. J. Jansen z Hamburga. W. Jarejczyn z Rosji.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. W. Krasicki z Rosji. Hr. J. Jabłonowski z Zagwoźdźca. T. Jarosz z Rawy rus. J. Unrug z Rusiatycza. A. Wimmer i R. Brandstätter z Morawskiej Ostrawy. Dr. A. Kowenicki z Brzeżan. O. Freund z Wrocławia. K. Ritzman ze Schwerinu. H. Dąmbska z Borysławia. F. Bergmann z Satcu. Dr. M. Rudnitz z Czerniowiec. W. Haładewicz ze Złoczowa. J. Ujejska z Dynysowa. S. Zawistowski z Sopranówki.

†

Alojzja Kohlmünzer

wdowa po komisarzu katastralnym

zmarła po długich a ciężkich cierpieniach, dnia 3 września 1904 r., przeżywszy lat 83.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 5 września b. r. o godzinie 3-ej po południu z domu żałoby przy ulicy Droga Lubieńska l. 5 na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążone dzieci, wnuki i prawnuki, krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 3 września 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Jędrzej Chomik

zmarł po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 4 września 1904 r., przeżywszy lat 63.

Eksportacja zwłok odbędzie się we wtorek dnia 6-go września b. r. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ul. Sieniawskiej l. 1 na cmentarz Janowski, na którą w głębokim smutku pogrążona żona z dziećmi, krewuych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 4 września 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

Ost. Bar.

UPADEK LWOWA.

Zawierucha kozacka położyła koniec świetności Lwowa, która mimo nieprzyjaznych okoliczności, wywołanych rozszerzeniem się islamizmu, przetrwała pierwszą połowę XVII wieku. Od tego jednak czasu zniszczony materjalnie Lwów, poczyna szybko upadać, tem szybciej, że szlachecka Rzeczpospolita nietylko nie troszczyła się o podźwignięcie z upadku i racjonalny rozwój miasta, ale nawet naturalny rozwój „prawem i lewem“ krępowała i uniemożliwiała. Druga połowa XVII wieku, to epoka klęsk, które spadły na Lwów nietylko od wroga zewnętrznego, ale w znaczniejszej jeszcze mierze od swoich, przez tz. „związki wojskowe“. Pomimo tego miasto z ostatecznem wytężeniem sił spełniało swe obowiązki jak mogło, a że spełniało je godnie, świadczy o tem akt nobilitacji mieszczan lwowskich. Co prawda, akt ten wygląda nieledwie na ironję i słusznie też ówczesny regent miasta Sebastjan Cichnowicz, zapisując to zdarzenie w djarjuszu, dodał bolesną krytykę w słowach: *ale in essentia an umbra, an fumus, an ventus!* Istotnie był to tylko wiatr, cień, dym!

W początkach XVIII wieku dumny niegdyś Lwów smutno wyglądał. Warownie miejskie były w jak najgorszym stanie, mury zewnętrzne w wielu miejscach rozsypywały się w gruzy, na basztach brakło dachów i sklepień, mosty zwodzone były zepsute, a garstka załogi nie przedstawiała żadnej pociechy. A tymczasem nadciągała burza!

Nieszczęśliwy związek Augusta z carem Piotrem i królem Fryderykiem duńskim, wymierzony przeciw „Aleksandrowi Północy“ — młodemu, a dzielnemu Karolowi XII, wywołał krwawą wojnę w Europie, a drugi najazd szwedzki na Polskę. Upokorzywszy Danję, pogromiwszy Moskwę pod Narwą, zwyciężywszy Augusta pod Rygą i Klissowem stał się młody monarcha szwedzki panem Polski i narzucił jej nowego króla w osobie Stanisława Leszczyńskiego. Narzucił — powiadamy — gdyż, jak to już dziś wykazała krytyka dziejowa, ów tyle popularny w przyszłości Stanisław Leszczyński, wyraz i hasło jedności narodowej po zgonie Augusta II w dwadzieścia dziewięć lat później, w chwili pierwszej elekcji był zupełnie osamotniony. Z wyjątkiem bardzo nielicznych stronników, samych niemal Wielkopolan, nie było prawie nikogo, coby mimo wielkich niechęci do słusznie znienawidzonego w narodzie Sasa, chciał się był wyznawać bezwzględnym zwolennikiem nowej królewskości.

Za Augustem, jak wiadomo, oświadczyła się konfederacja sandomierska; wobec tego faktu, jak nie mniej wobec usposobienia ogólnego Rp. był sam fakt elekcji Leszczyńskiego mało znaczącym, ozdóbką gmachu przewagi szwedzkiej w Polsce, która zapowiadała, że runie z ruiną samego gmachu, skoroby się go obalić udało. Tymczasem jednak przewaga była po stronie szwedzkiej, a August II. ustępując przed ścigającym go Karolem XII. podążył na Łańcut i Jarosław pod Sokal. Za nim w tropy szły zastępy szwedzkie, które w drugiej połowie sierpnia stanęły pod Jarosławiem. Miasto w niemałej było trwodze, gdyż znało już Szwedów z r. 1702, gdy było zmuszone dostarczać prowiantów i zapłacić znaczną kontrybucję z drugiej zaś strony wiernie stało przy Auguście, jakkolwiek arcybiskup lwowski Konstanty Zieliński herbu Ciołek, naprzód kanonik płocki, krakowski i sufragan gnieźnieński, należał do zwolenników Leszczyńskiego *). Zdaje się, że i komendant miasta, kasztelan chełmski Minor Ligęza, który stał na czele załogi z 500 ludzi, nie budził u zwolenników króla Augusta wielkiego zaufania, gdyż pozbawiono go w krytycznej chwili stanowiska, składając obronę miasta w ręce nieudolnego i niedbałego w wysokim stopniu Zygmunta Gałeckiego, wojewody kaliskiego. Równocześnie zmieniono i załogę, wysyłając dotychczasową do obozu pod Sandomierzem; miejsce jej zajęły inne oddziały w sile zaledwie 300 ludzi.

W dniu 25 lipca przyciągnęło pod Lwów sprzymierzone z Augustem wojsko rosyjskie w sile 20.000 ludzi pod wodzą ks. Galicyna. Książę odwiedził komendanta Gałeckiego, podejmowany był przez miasto bankietem a w dwa dni później ruszył ku Jarosławiu, celem połączenia się z Augustem, który tu przybył z Łańcuta. Z pobytu ks. Galicyna we Lwowie warto zanotować charakterystyczny fakt, że podejmował go także Jan Jabłonowski, wojewoda ruski, wuj nowo obranego króla Stanisława Leszczyńskiego[2]).

W dniu 8 sierpnia wyruszył August z Sieniawy na Oleszyce i Narol do Bełzca; znajdował się wtedy ze siłą bardzo znaczną o dziesięć zaledwie mil od Lwowa, niepewny do tej pory jeszcze kierunku, jaki pochód jego miał obrać, unikając jednak starannie spotkania się ze Szwedami, którym zostawił otwartą drogę do Jarosławia i Lwowa. W tydzień później otrzymał Lwów groźne pismo od generała szwedzkiego Stenbocka z żądaniem, ażeby miasto zobowiązało się do dostarczenia jego wojsku co tygodnia po 1000 beczek piwa i 3000 półmiarków mąki przez dziesięć tygodni.

Propozycji tej nie uwzględniono wobec zapewnienia komendanta Gałeckiego, że lada chwila stanie 20 tysięcy kozaków z odsieczą. Dla zapewnienia sobie tych posiłków, udał się Gałecki wraz z radcą miejskim drem medycyny Jędrzejem Kupińskim do obozu królewskiego pod Sokal. Tu zastali króla na czele znacznej siły, otrzymali rozkaz bronienia się do ostateczności i zapewnienie, że niebawem miasto otrzyma odpowiednie posiłki w liczbie 6.000 żołnierzy polskich, saskich i moskiewskich. Prócz tego miało przybyć na odsiecz 50 chorągwi polskich i litewskich, tudzież 20.000 kozaków pod sprawą Mazepy i Paleja, hetmanów kozackich. Chorągwiami kawalerji przywodzić mieli referendarz koronny Rzewuski i ks. Janusz Wiśniowiecki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Arcypasterz ten był pierwszym męczennikiem carskiej samowoli. Z powodu bowiem sprzyjania Leszczyńskiemu porwany został przez generała rosyjskiego Renne w r. 1707 ze Lwowa. Umarł w niewoli 1709.

[2]) Epistolae Załuskiego IV.

(76)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

W twarzy jego nie znalazłam najmniejszego podobieństwa do mnie, ani do mojego męża. Słowem, fizycznie zupełnie do nas niepodobny i sądzę, że moralnie tak samo.

Otóż, pomimo to wszystko, nie jestem pewna, bolesny niepokój mną targa. Zastanawiałam się, że od tak dawna rozłączony z nami, ten młody człowiek, jeżeli naprawdę jest synem pana de Presles i moim, uległ wpływom otoczenia, wśród którego żył...

— Bardzo sprawiedliwie pani sądzi. A więc nic nie jest dowiedzionem. Ma pani tak samo prawo spodziewać się, jak obowiązek obawiać i wstrzymywać się od wszelkich demonstracyj kompromitujących.

— Myślałam o tem...

— Teraz, kiedy pani wszystko powiedziała, pozwoli pani na kilka pytań koniecznych.

— Proszę pana, odpowiem szczerze, nic nie omijając.

— Najpierw, jak się nazywa ten, który jakoby odnalazł pani syna?

— Dufresne.

— Czem się trudni?

— Doradca prawny.

Przy tych słowach pan Lombard aż podskoczył ze zdziwienia; spojrzał na panią de Presles, jak gdyby powątpiewał o tem, co słyszał.

— Co — rzekł — czy pani się nie myli? Dufresne, doradca prawny?

— Tak panie... czy pan go zna?

— Czy my go znamy?... Ah! pani, to jest nędznik, nędznik! — rzekł pan Lombard z oburzeniem. — I to w jego ręce pani wpadła?...

Potem poszukał szybko teki, leżącej na biurku, wyjął z niej kajet drobno zapisany i czytał półgłosem:

„Dufresne (Wiktor), ulica de l'Arbre-Sec, 7; były aplikant u adwokata; daje sobie tytuł doradcy prawnego.

„Osobnik niebezpieczny i chytry, karany już za fałszerstwo i wspólnictwo w morderstwie.

„Podejrzany, że jest szefem bandy złodziejskiej, jeżeli nie czego więcej. Rozciągnąć dozór ścisły".

A niżej, czerwonym atramentem z datą: „18 września 1892":

„Znikł nagle z ulicy de l'Arbre-Sec".

— Oh! ależ to straszne! — zawołała pani de Presles — przerażające, jeżeli to prawda.

— Rzeczywiście — odparł spokojnie pan Lombard, który odzyskał krew zimną — byłoby to przerażające, gdyby nas nie było. Lecz pani jest uprzedzona, niech się pani niczego nie obawia. Wie pani, gdzie ten człowiek mieszka obecnie?

— Nie wiem, niestety!

— Trzeba się dowiedzieć jak można najprędzej i nas zawiadomić, we własnym pani interesie.

— Nie omieszkam.

— A teraz, jak się nazywa młody człowiek?...

— Jerzy, tylko.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·20	—	Ickan. (Jass. Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna, (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Korozmezö (od 1/6 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor.
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
[illegible]30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
[illegible]40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
[illegible]30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	6·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	8·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny,
[illegible]40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od [illegible] do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa,
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

POCIĄG posp.	POCIĄG osob.	
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	POCIĄG osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9).
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy r.
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do [illegible] i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)

z dworca „Podzamcze"

POCIĄG posp.	POCIĄG osob.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow
—	11·24	Podwołoczysk, Brodow, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.), 11·10 w nocy (każdej niedz.)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

L. 2812/904.

Ogłoszenie licytacji.

Zarząd miejs. Zakładu wodociągowego we Lwowie rozpisuje niniejszem licytację ofertową na przedsiębiorstwo budowy domu dla strażnika wodociągowego w Jamelnie.

Warunki licytacyjne i plany przejrzeć można w biurze miejs. Zakładu wodociągowego. Otwarcie ofert nastąpi dnia 10 września 1904 o godzinie 12 w południe. 889

Aleksandrowicz
dyrektor miejskiego zakładu wodociągowego.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.